Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 34 Łódź czwartek 3 lutego 1938 r.

Dziś odbędzie się sekcja zwłok ZAMORDOWANEJ śp. ZOSI ZAJDLÓWNY

Potworna matka sama napisała zdradliwy anonim

MUZYKANT PODWÓRZOWY WSPÓLNIKIEM ZBRODNI.

Łódź, 3 lutego. — Łódź obiegła wczoraj po południu sensacyjna wiadomość o dokonaniu bestialskiej zbrodni na osobie 12-letniej Zofii Zajdel, uczennicy szkoły powszechnej, zamieszkałej przy ulicy Szopena 49.

Nieszczęśliwa ofiara wyrodnej matki.



Ś. p. ZOFIA ZAJDLÓWNA, 12-letnia uczennica, zamordowana przez własną matkę.

Już od trzech dni władze policyjne zajęte były poszukiwaniami zaginionej dziewczyny, której rysopis podała cała miejscowa prasa. Nie dały one żadnych pozytywnych rezultatów, natomiast po stwierdzeniu szeregu okoliczności, dotyczących środowiska, w którym przebywała dziewczyna, władze doszły do wniosku, że zachodzi możliwość dokonania zbrodni. Przyczyną zmiany nastawienia władz w stosunku do wypadku był m. i. anonim, jaki otrzymała matka zaginionej, wdowa po szoferze, Maria Zajdlowa, która, powiadamiając o zaginięciu swej córki, przedstawiła w Wydziale Śledczym anonimowy list, otrzymany pocztą. Jakiś nieznany autor doniósł Zajdlowej, że nigdy już nie zobaczy swej córki i radził, aby miała się na baczności, bowiem czeka ją taki sam

tragiczny los, jaki spotkał córkę.

Charakter pisma anonimu wydał się podejrzany. Okazało się, że jest to pismo samej Zajdlowej, która napisała ten list do siebie, widocznie po to, aby rzucić podejrzenie na „nieznanych sprawców".

Poczynione dalsze poszukiwania przyczyniły się do odnalezienia zwłok Zofii Zajdlówny w dole biologicznym domu przy ul. Szopena 49. Na ciele zamordowanej widniały ślady uderzeń tępym narzędziem, a na szyi ślady uduszenia. Na skutek poszlak zatrzymano matkę, jej kochanka i kilka innych osób.

NA MIEJSCU ZBRODNI.

Przed domem nr 49 przy ul. Szopena grupki ludzi, komentujących straszny wypadek.

Wchodzimy do domu drewnianego jednopiętrowego. Na pierwszym piętrze prosto w schody mieszkanie gospodarza domu, a obok na lewo zamknięte puste mieszkanie 30-letniej Marii Zajdlowej, matki zamordowanego dziecka. Przed drzwiami posterunkowy.

Gospodarz domu, Tadeusz Gajdamowicz, jest stałym czytelnikiem „Echa" i z przyjemnością udziela nam informacyj.

— Może pan nam powiedzieć o szczegółach, związanych z odnalezieniem zwłok dziewczynki w dole biologicznym oraz przedstawić opinię, jaką cieszyła się aresztowana Zajdlowa?

— Cieszyła się najlepszą opinią. Wprost się wierzyć nie chce, by ta kobieta popełniła coś tak strasznego. Była hafciarką, miała stałe źródło dochodu (mimo to zalega z komornem na dwa i pół miesiąca). Była osobą religijną.

ZOSIA — ZDOLNE DZIECKO.

Tragiczna śmierć dziecka, ogólnie lubianego i bardzo zdolnego, wywarła w tym domu straszliwe przygnębienie. Właściciel domu ze łzami w oczach pokazuje nam firanki, zrobione własnoręcznie przez niezwykle uzdolnione dziecko.

Wczorajsze poszukiwania zaskoczyły mieszkańców domu. Władze policyjne z nadkomisarzem Polakiem, komisarzem Kowalczykiem i st. przod. Joachimiakiem miały zamiar przeszukać pobliskie rozlewiska oraz staw Wasiakowej, ale wobec znacznego oddalenia, poszukiwań tych zaniechano, natomiast zwrócono uwagę na dół biologiczny. Początkowo zanosiło się na fiasko, dopiero sam gospodarz przy pomocy kija natrafił w dole na ciało ludzkie. Wyłoniła się ręka i ramię, a potem nagie zwłoki dziecka.

Zachodzi możliwość, że sprawczyni zbrodni przed wrzuceniem do dołu biologicznego dziecka ogłuszyłą nieszczęsną ofiarę. Była to prawdopodobnie dusza od żelazka, względnie młotek.

Rozmówca nic nie może powiedzieć o motywach ewentualnej zbrodni 30-letniej Marii Zajdel. Wdowa po szoferze utrzymywała ostatnio stosunki z kilkoma mężczyznami, którzy składali jej od czasu do czasu wizyty. Zatrzymana mówiła jednak, że ma tylko jednego adoratora.

Możliwe, że do pomocy przy gładzeniu 12-letniej Zosi użyła Maria Zajdel swego przyjaciela.

Mieszkańcy domu nie wiedzą, czy Zajdlową z aresztowanym przyjacielem łączyły jakieś bliższe stosunki. Nie ustalone są również zamiary co do jego poślubienia.

W tej chwili prowadzone jest energiczne śledztwo, zmierzające w kierunku ustalenia właściwych okoliczności, towarzyszących zbrodni i udziału zainteresowanych w niej osób.

Faktem jest, że władze stanęły przed zagadką. Wyświetlenie jej przyniesie niewątpliwie dalsze sensacyjne szczegóły, odsłaniające kulisy koszmarnej zbrodni.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Jak się dowiadujemy, dziś odbędzie się sekcja zwłok nieszczęśliwej dziewczynki. Przypuszczenie, iż Zosia została uduszona jest niemal stuprocentowo pewne. — Dziecko widocznie zostało zaskoczone przez matkę i jej pomocnika z tyłu, o czym świadczy głęboka rana w tyle głowy. — Prócz tego widoczna jest rana w okolicy czoła. Mordercy po dokonaniu potwornego czynu dziecko rozebrali i nagie rzucili do dołu biologicznego.

Jak się dowiadujemy ze źródeł autorytatywnych, dotąd aresztowano sześć osób.

Zaznaczyć należy, iż anonim, jaki otrzymała matka zamordowanej dziewczynki, był pisany przez nią samą, co stwierdziła niezbicie policja.

Aresztowany kochanek Zajdlowej nazywa się Stanisław Gibki, lat 28. Jest on z zawodu muzykantem, grającym na harmonii.

Stan zdrowia ojca księżny Kentu uległ poprawie.

ATENY, 3.2. — Ogłoszono tu, że stan zdrowia księcia Mikołaja greckiego ojca księżny Kentu, uległ poprawie.

Obraz mistrza holenderskiego nabyty za milion złotych

WIEDEŃ, 3. 2. — Galeria obrazów hr. Czernina sprzedała jednemu z amerykańskich zbieraczy dzieł sztuki za milion dolarów słynny obraz mistrza holenderskiego Jana Vermeera van Delft, przedstawiający artystę w pracowni.

Księżna Juliana czuje się dobrze

AMSTERDAM, 3. 2. — Ogłoszono biuletyn, w którym dr de Groot wyraża zadowolenie ze stanu zdrowia księżny Juliany i nowonarodzonej księżniczki.

Sprawa żydowska w Rumunii zostanie załatwiona w przeciągu 2 miesięcy.

BUKARESZT, 3. 2. — Minister spraw zagr. po przybyciu do Bukaresztu oświadczył przedstawicielom prasy, iż przed złożeniem sprawozdania królowi i zakomunikowaniem radzie ministrów wyników, osiągniętych w Genewie, może zapewnić, że pełna suwerenność Rumunii we wszystkich sprawach polityki wewnętrznej zostanie przywrócona. Zagadnienie mniejszości żydowskiej wychodzi na okres 2-ch miesięcy z ram polityki zagranicznej, przechodząc, podobnie jak przed r. 1919, w dziedzinę polityki wewnętrznej. Wyniki przyszłych wyborów powinny wzmocnić nasze stanowisko tak, by sprawa żydowska została definitywnie usunięta z akt Ligi Narodów.

W rozmowie z przedstawicielem agencji Rador minister Micescu zaprzeczył rozsiewanym w Rumunii pogłoskom, jakoby w Genewie przedstawiciel Nowej Zelandii domagał się uspakajających wyjaśnień w sprawie położenia żydów w Rumunii.

Minister podkreślił, iż nie miał żadnej rozmowy z przedstawicielem Nowej Zelandii. Nikt też nie żądał, ani nie otrzymywał w tej kwestii żadnych uspakajających zapewnień.

Polityka wewnętrzna Rumunii nie potrzebuje złagodzenia, jest bowiem polityką sprawiedliwości. Podczas wymiany poglądów z Edenem, Delbosem i przedstawicielami krajów sojuszniczych Rumunii, minister odniósł przekonanie, że państwa te mają zrozumienie dla lojalnej i słusznej linii polityki wewnętrznej Rumunii.

Uroczysta przysięga przed starożytnym krucyfiksem Pierwsze orędzie rządu gen Franco

BURGOS, 3.2. — Rząd gen. Franco będzie miał swą siedzibę w Burgos, gdzie rezydować będą ministerstwa obrony, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych. Ministerstwo oświaty urzędować będzie w Vitoria, a min. rolnictwa i sprawiedliwości w St. Sebastian. Reszta ministerstw urzędować będzie w Valladolid.

ENTUZJAZM W BURGOS.

BURGOS, 3.2. — Członkowie rządu gen. Franco zgromadzili się wczoraj w pałacu generalissimusa i przed rozpoczęciem obrad złożyli uroczystą przysięgę, przed starożytnym krucyfiksem, który niosły wojska hiszpańskie w czasie bitwy z Arabami pod Las Navas w roku 1212. Przed pałacem zgromadziły się olbrzymie tłumy, wiwatujące na cześć nowego rządu i gen. Franco.

Dolar 5.24½

Bank Polski notował dolary po 5.25, i pół, funty szterlingi 26,36, franki szwajcarskie 121,80, franki francuskie 17,11, liry włoskie 20,60.

Olbrzymi lej w Chorzowie zniszczył boisko i zarysował budynki.

CHORZÓW, 3.2. — Przed tygodniem w dzielnicy Maciejkowice na terenie m. Chorzowa utworzył się olbrzymi lej, który stale się powiększa. W nocy z wtorku na środę lej znowu znacznie się pogłębił. W związku z tym uszkodzone zostało boisko sportowe urzędników fabrycznych, którego trybuny całkowicie się zapadły. Zarysował się również budynek przeznaczony dla robotników państwowej fabryki związków azotowych. Władze zarządziły wszelkie środki ostrożności.

Dnia 7 lutego odbędzie się w Pszczynie pogrzeb zmarłego księcia Jana Henryka

KATOWICE, 3.2. — Pogrzeb zmarłego księcia von Pless odbędzie się 7 bm. w Pszczynie.

KATOWICE, 3.2. — Książę zostanie pochowany w parku pałacowym, obok zmarłego w r. 1936 najmłodszego swego syna Bolka hr. Hochberga.

Trumna ze zwłokami księcia będzie wystawiona na widok publiczny w jednej z sal zamku, zamienionej na kaplicę.

W pogrzebie weźmie udział szereg wybitnych przedstawicieli arystokracji polskiej i zagranicznej.

20 miesięcy więzienia za szpiegostwo przemysłowe.

SZTOKHOLM, 3.2. — Sąd pierwszej instancji w Vaesteraas skazał wczoraj robotnika miejscowej stalowni Bjoerkina na 20 miesięcy więzienia za szpiegostwo przemysłowe. Sąd uchylił zarzuty zdrady głównej. Jak wiadomo, Bjoerkin wraz z drugim robotnikiem zostali aresztowani w dn. 18 stycznia pod zarzutem dostarczenia funkcjonariuszom poselstwa sowieckiego w Sztokholmie sekretu fabrykacji specjalnej stali. Towarzysz skazanego Bjoerkina sądzony będzie w najbliższej przyszłości.

SZAŁ RADOŚCI W HOLANDII.





1) Żołnierze podczas ćwiczeń otrzymali wiadomość o narodzinach księżniczki i dają wyraz swej radości. 2) Mieszkańcy miasta Baarn koło zamku Soestdijk, gdzie leży księżna Juliana ze swą córeczką, przybijają na drzewach przy drogach wjazdowych napisy z prośbą do automobilistów o zachowanie ciszy.

Skład organizacyjny
Służby Młodych OZN

WARSZAWA, 3.2. — W siedzibie OZN odbyło się we środę otwarcie prac Służby Młodych OZN. Po otwarciu zebrania i powitaniu gości przez kierownika Służby Młodych OZN majora dypl. E. Galinata, powołano prezydium, po czym wygłosił przemówienie szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisław Skwarczyński.

Hasłem Służby Młodych ma być obronność Rzeczypospolitej i praca organiczna nad podniesieniem wsi polskiej, budową potężnych fabryk, i nowoczesnych osiedli robotniczych, gęstej sieci komunikacyjnej i rozbudowy handlu i przemysłu.

Następnie przemawiał kierownik Służby Młodych mjr. dypl. Edmund Galinat, po czym wygłoszono szereg referatów na tematy ideowe i organizacyjne. Na zakończenie odczytano wspólną deklarację.

Schemat organizacyjny Służby Młodych wygląda w chwili obecnej jak następuje:

Zrzeszenia zespolone: Małopolski Związek Młodzieży Ludowej, Organizacja Młodzieży pracującej, Ruch narodowo - państwowy, Zjednoczenie Polskiej Młodzieży pracującej „Orle", Związek Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu.

Zrzeszenie współpracujące: Junackie Hufce Pracy, Legia Akademicka, Polski Akad. Związek Zbliżenia Międzynarodowego Liga, Stow. Młodych Publicystów, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki i Zw. Inżynierii Wojskowej.

We wspólnej uchwale organizacji Służby Młodych stwierdzono m. in., że:

— Chwila dziejowa i potrzeby naszego państwa i narodu wymagająca: wychowania nowego, zdobywczego typu młodego Polaka, wytworzenia psychiki karnego i pionierskiego młodego obywatela, przysposobienia zawodowego młodego pokolenia na wszystkich jego szczeblach społeczno-kulturalnych i gospodarczych, zjednoczenia młodego pokolenia przy konkretnych pracach państwowych i społecznych.

W zakończeniu wspólnej deklaracji wyrażono wobec Wodza Naczelnego zapewnienie o największym przywiązaniu i gotowości do wypełnienia Jego wskazań w pracach nad dźwignięciem Polski wzwyż.

Szereg nowych ludzi weszło do Zarządu
Związku Nauczycielstwa Polskiego.

KRAKÓW, 3. 2. — Wczoraj odbył się zjazd delegatów ZNP. Zebranie zagaił kurator Maciszewski, przewodniczył p. Zenon Sawicki. Po złożeniu wieńca u trumny Marszałka Piłsudskiego na Wawelu i powrocie do sali starego teatru wysłano depesze hołdownicze. Wybrany jednogłośnie prezesem p. Kolanko zrzekł się wyboru i zaproponował p. Nowickiego, który też został wybrany.

P. Nowicki w myśl uprawnień statutowych, które zezwalają na postawienie propozycji składu nowego zarządu, zgłosił nast. listę przewodniczący wydziału (w nawiasie zastępcy) organizacyjnego: Wycosz, (Wiącek), pedagogicznego — dr. Jakiel, (Sroka), pracy społecznej — Maj, (Karwowski), obrony prawnej — Jędruszyk, (Okościński), samopomocy — Chruszczyński, (Wyszyńska), wydawniczej — Kwiatkowski, (Kopeć), finansowej — Pawłowski, (Puchalski), ogólnej — Smulikowski, (Grochowska), gospodarczej — Tułodziecki, (Tworkowski). Prócz członków, którzy z urzędu wchodzą w skład zarządu głównego postawił p. Nowicki nast. kandydatury: Piotrowski, Magnowski, Wiśniowski Zygmunt, Głodkiewicz Dotkiewicz, Wasyluk, Jodko, Orłowski, Jasielska, Mróz.

Komisja organizacyjna przyjęła ten wniosek en bloc. Innych kandydatów nie zgłaszano.

Podobnie wybrano komisję kontrolującą wyższy sąd organizacyjny, o komisję interpretacyjną.

Z przedstawionej listy zarządu głównego wyniku, że prócz czołowych działaczy b. zarządu głównego weszło w skład nowego zarządu szereg nowych ludzi.

Aresztowanie znanego ginekologa w Poznaniu
wywołało przerażenie wśród pacjentek.

POZNAŃ, 3.2. — Aresztowano tu znanego ginekologa dra Feliksa Widy'ego. Aresztowanie tym razem nie miało jednak podkładu politycznego, lecz związane było z działalnością lekarską.

Od dawna krążyły w Poznaniu wiadomości, że dr Widy dokonuje masowo niedozwolonych zabiegów ginekologicznych. Według pogłosek, miał on dokonać ponad tysiąc takich operacji.

Jak wiadomo, obecnie obowiązujący kodeks karny w wypadku, gdy macierzyństwo zagraża życiu kobiety, pozwala na przeprowadzenie zabiegu. Konieczność tej operacji muszą stwierdzić dwaj lekarze pisemnie. Dr Widy przeprowadzał operacje na podstawie świadectw dwóch lekarzy, dra Alfonsa Konopińskiego i dra Śluzara.

Bezpośrednim powodem aresztowania była operacja przeprowadzona przez dra Widy'ego u jednej kobiety, która w parę dni po zabiegu umarła. Sprawą zainteresowały się wówczas władze śledcze, a równocześnie Poznańska Izba Lekarska wszczęła przeciwko lekarzowi dochodzenie dyscyplinarne.

Aresztowanie dra Widy'ego wywołało przerażenie wśród jego pacjentek, gdyż w myśl przepisów kodeksu karnego, odpowiedzialność za niedozwolone zabiegi ponosi nie tylko lekarz, lecz również pacjentka.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) W pobliżu Angers we Francji znaleziono w samochodzie trupa szofera Marcelego Legras z wielką raną na głowie. Przy zabitym znaleziono list następującej treści: „CSAR umie pozbywać się zdrajcy".

(—) Premier holenderski Colijn oświadczył, w wywiadzie prasowym, że największą gwarancją pokoju w Europie są wielkie zbrojenia angielskie.

(—) Polska wstrzymała się od głosowania nad rezolucją Rady Ligi Narodów w sprawie pomocy dla Chin.

(—) Nad Atlantykiem spłonął powracający z Brazylii do Europy samolot włoski. Samolot Air France odznalazł płonący samolot i uratował pilota Stoppaniego. Reszta załogi zginęła.

(—) W Krakowie w całej pełni trwają przygotowania do uroczystego przyjęcia regenta Węgier, Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Na placu przed dworcem oczekiwać będą przybycia gości liczne organizacje i związki, młodzież szkół krakowskich i harcerstwo, miejscowa kolonia węgierska i społeczeństwo. Uroczyste powitanie gości przez miasto nastąpi koło Barbakanu, po czym orszak uda się na Wawel.

(—) Przy ulicy Źródlanej utonął w stawie wskutek załamania się lodu 11-letni Stanisław Rogowski (Chłodna 14) uczeń szkoły powszechnej.

(—) W Łodzi odbył się dwudniowy zjazd hufców męskiej Chorągwi Łódzkiej ZHP. Chorągiew łódzka grupuje 7 i pół tysiąca harcerzy i zuchów.

(—) Termin rejestracji handlarzy mleka w Łodzi został przedłużony do 1 maja br.

CIEPLEJ.
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, dn. 3.2. — Dziś o g. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosi plus 1 stopień. W ciągu ubiegłej nocy najniższa temperatura wynosiła 0 stopni. Ciśnienie barometryczne 754. Wiatry z zachodu.

Symcha Wolberg — dyrektor „Tow. Bankowego"
skazany na 3 lata więzienia.

GRODNO, 3. 2. — Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie b. Towarzystwa Bankowego, mocą którego zostali skazani:

Symcha Wolberg — za oszustwo z art. 264, par. 1 K.K. na 3 lata i 6 miesięcy więzienia, która to kara po myśli ustawy amnestyjnej zmniejszona została do 2 lat i 4 miesięcy, oraz za fałszywe prowadzenie ksiąg handlowych z art. 281 KK. na 2 lata więzienia, z darowaniem połowy kary po myśli ustawy amnestyjnej.

Jako łączną karę Sąd wymierzył mu 3 lata więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego (6 miesięcy i 25 dni) na poczet kary.

Salamon Frydland skazany został za pomaganie Wolbergowi w jego działalności oszukańczej z art. 264 K.K. na 2 lata więzienia, z której to kary połowę darowano mu po myśli ustawy amnestyjnej, na poczet zaś pozostałego do odbycia roku zaliczono mu areszt śledczy.

Frydland uwolniony został od zarzutu pomagania przy fałszywym prowadzeniu ksiąg.

W stosunku do obu oskarżonych Sąd postanowił utrzymać dotychczasowy środek prewencyjny (nadzór policyjny).

Malec uległ atakowi szału
Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży.

ŁÓDŹ, dnia 3 lutego. — Przy ulicy Wodnej 10 usiłował popełnić samobójstwo, zażywając jodyny 41-letni Edmund Cytlan, zam. przy ulicy Smoczej 11. Lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka, przewiózł samobójcę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

— Drugi zamach samobójczy popełniła 39 letnia Pilc Józefa, zamieszkała przy ulicy Narutowicza 39. Pilc wypiła pewną dozę nieznanej trucizny. Wijącej się w bólach desperatce udzielił pomocy lekarz pogotowia PCK, przewożąc ją do szpitala przy ulicy Zagajnikowej.

— Na Stokach pobita została ostrym narzędziem 29-letnia Stanisława Flisiak, odnosząc rany kłute klatki piersiowej i ramienia. Po opatrzeniu poranionej lekarz pogotowia umieścił ją w szpitalu św. Józefa.

— W domu przy ulicy Wspólnej 9 wpadła do piwnicy, ulegając ogólnym potłuczeniom 8-letnia Krystyna Kociszewska. Lekarz pogotowia opatrzył dziewczynkę i pozostawił na kuracji w domu.

— W mieszkaniu przy ulicy Kilińskiego 156 dostał nagle z niewyjaśnionej przyczyny ataku szału, 12-letni Eugeniusz Uznański. Po zaaplikowaniu zastrzyków uspakajających pozostawiono małego szaleńca na miejscu.

— Na szosie Rokicińskiej przejechany został przez auto niejaki Ignacy Jasina, zamieszkały przy ulicy Wspólnej 23 (Widzew)., przy czym odniósł ogólne ciężkie potłuczenia.

Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku na kurację do domu.

— Przy zbiegu ulic Grodzieńskiej i Wileńskiej w czasie bójki pobity został 44-letni Jan Szump, zam. Grodzieńska 7. Szump odniósł szereg ran tłuczonych twarzy, przy czym postradał dwa zęby. Poranionego opatrzył lekarz pogotowia miejskiego, po czym odwiózł go do szpitala.

— W mieszkaniu Jakuba Kolodnego przy ulicy Śródmiejskiej 66 jacyś niewykryci na razie sprawcy dokonali kradzieży futra i ubrań ogólnej wartości około 4 tys. zł. Sprawców poszukuje policja.

Znany sportowiec Gierutto okradziony w pociągu.

GRODNO, 3. 2. — Znany sportowiec Gierutto Witold, zam. przy ulicy Północnej 23, powracając pociągiem osobowym z Warszawy do Grodna, pomiędzy stacjami Białystok — Grodno został okradziony. A mianowicie, skradziono mu: portfel skórzany z zawartością 70 zł i książeczkę wojskową.

O kradzież podejrzewa współtowarzysza podróży Wędzicha Stanisława, zam. w maj. Polesie pow. Święciany.

Dochodzenie prowadzi I kom. P. P.

Strusi żołądek 19-to letniego więźnia.
POŁYKACZ SZKŁA I AGRAFEK.

WIELUŃ, 3. 2. — Do szpitala WW. Św. w Wieluniu przywieziono 19-letniego Stanisława Maciejewskiego, wychowanka Zakładu Wychowawczo - Poprawczego w Głazie, który z niewiadomych na razie przyczyn połknął sporą ilość szkła tłuczonego, agrafkę, igłę oraz łyżeczkę od herbaty.

Obecność tych przedmiotów stwierdzono w żołądku M. za pomocą rentgenowskiego prześwietlenia. Amator „ostrych rzeczy", który na razie czuje się dobrze, musi poddać się operacji żołądka.

—oOo—

ŻYCIE PABIANIC.

ZASŁABNIĘCIE.

70-letnia staruszka Witkowska Joachima zamieszkała w Choinach przybyła do Pabianic i zasłabła nagle przy ul. Bóżnicznej. Karetka pogotowia chorą odwiozła do szpitala Miejskiego.

OTWARCIE FILII.

W tych dniach Spółdzielnia Mleczarska w Łasku otwiera w Pabianicach swoją filię przy ul. Głowackiego, róg Legionów.

LISTA PRACY.

W referacie wojskowym Zarządu Miejskiego (gmach ratusza) na I piętrze pokój Nr 10, okienko nr 3 w czasie od 1—14 bm. codziennie od godziny 8—13 wyłożona jest do przeglądu lista pracy osób podlegających w r. 1938 zastępczemu powszechnemu obowiązkowi wojskowemu. Osoby zainteresowane winny w oznaczonym terminie listę przejrzyć i zgłaszać ustnie lub pisemnie reklamacje o niewłaściwym lub mylnym wciągnięciu do listy pracy.

ZABAWY.

Wczoraj w magistracie odbyło się posiedzenie organizacyjnego komitetu, który zajmie się urządzeniem zabawy na dochód dla „Rodziny Policyjnej" i „Policyjnego Klubu Sportowego". Zabawa odbędzie się 19 lutego w salonach p. Sadzińskiego. Wejście za zaproszeniami.

Także 19 lutego odbędzie się tradycyjny bal maskowy w „Sokole" przy ul. Żeromskiego.

DOKĄD POJŚĆ PO PRACY?

„Nowości" przy ul. [illegible]szki: Biały Anioł. „Oświatowe" [illegible]ańskiej: Kościuszko pod Racławi[illegible] [illegible]łe arcydzieło narodowe.

ŻYCIE ZGIERZA

UKARANI WŁASCICIELE FARYK
Walka o utrzymanie zarobków

Wydanie przez komisję rozjemczą orzeczenia z dnia 2 sierpnia ub. roku nie zakończyło bynajmniej tarć między pracodawcą a pracownikiem. — Skończył się jedynie jeden jej etap, walka o stawki, a rozpoczął się drugi okres walki — o ich utrzymanie. A że walka o utrzymanie ich trwa, świadczą wymownie kary i protokóły, jakie sporządza Inspekcja Pracy, która np. na terenie naszego miasta rozwinęła żywą działalność, ścigając tych niesumiennych pracodawców, którzy mimo podpisywania umów, wymigują się wszelkimi sposobami od ich honorowania.

Oto dziś mamy znowu do zanotowania kilka wypadków ukarania przez Inspekcję Pracy za niehonorowane orzeczenia komisji rozjemczej. I tak: tkalnia Dawida Michała Rozenstraucha, ul. Gen. Dąbrowskiego 17, została ukarana grzywną 75 zł, tkalnia Lajba Ickowicza (Gen. Dąbrowskiego 17) — 125 zł, tkalnia Wincentego Gapińskiego (Gen. Dąbrowskiego 17) — 75 zł i tkalnia Mordki Herszkowicza (Gen. Dąbrowskiego 17) — 100 zł.

Kary te jednakże widocznie nie skutkują, gdyż inne firmy znowu wyłamują się z pod orzeczenia. Mianowicie związek wystąpił z wnioskiem o ukaranie z art. 59 za niehonorowanie orzeczenia znowu kilku firm, mianowicie: przędzalni „Emilia Hoch" i S-ka, przędzalni „Otto Majer". Firmy te zalegają z wypłatą robotnikom. Natomiast protokóły sporządzono: tkalni Benet Mindla (Gen. Dąbrowskiego nr 17), tkalni Wolf Szpiro (Gen. Dąbrowskiego 6), tkalni Józef Pantel (Gen. Dąbrowskiego 6), tkalni Blusztajn Szyja (Gen. Dąbrowskiego 17), tkalni Zaks Abram (Gen. Dąbrowskiego 17), tkalni Grand Moszek (Gen. Dąbrowskiego 6).

Posypie się znowu deszcz kar na nieuczciwych pracodawców...

ODCZYT AKCJI KATOLICKIEJ.

Zarząd Akcji Katolickiej parafii św. Katarzyny w Zgierzu organizuje w dniu 4 bm. (piątek) o godzinie 19 wieczorem w sali Gimnazjum Państwowego im. St. Staszica w Zgierzu, Rynek, Kilińskiego 8 odczyt dra M. Śliwińskiej - Zarzeckiej na temat: „Zagrożone placówki".

ZMIANY PERSONALNE W MAGISTRACIE.

Jak komunikuje prezydium Zarządu Miejskiego w Zgierzu z dniem 1 bm. opuścił stanowisko architekta miejskiego inż. Gawelski. Stanowisko to obejmie inż. Michałowski z Radomia.

„KŁOPOTY ŻONKOSIÓW".

Ruchliwe Koło Absolwentów P.S.H. w Zgierzu wystawia dziś o g. 20 arcywesołą komedię w 3-ch aktach pt. „Kłopoty żonkosiów", graną z wielkim powodzeniem przed dwoma tygodniami. Kto jeszcze nie widział tej sztuki, niech przyjdzie dziś, bowiem naprawdę godna jest zobaczenia.

W obozie trędowatych na Jawie.

Kwiaty na zgniliźnie —

to zdrowe dzieci rozpadających się rodziców.

Batawia, w styczniu.

Dziwna rzecz — opowiada zarządca kolonii trędowatych podczas zwiedzania poszczególnych baraków — ale faktem jest, że ci nieszczęśliwi nie umierają prawie nigdy na trąd, tylko przeważnie na jakąś inną chorobę; na raka, na chorobę serca, płuc, żołądka czy czego innego. A jeszcze dziwniejszym, nieomal symbolicznym, jest fakt, że oczy ich nigdy się nie rozpadają, a seksualnie są wiecznie podrażnieni. Coprawda, gdy który z nich zachoruje, nie poruszamy nieba i ziemi, aby go ratować... poco mu takie życie? Zdajemy go na łaskę Boga, ale często zdarza się, że Bogu podoba się pozostawić stworzenie takie przy życiu, nawet po ciężkim zapaleniu płuc.

— Któż zdoła zgłębić tajne zamiary Opatrzności? — kończy pobożnie zarządca.

Droga nasza prowadzi teraz w kierunku skupionych na uboczy domków jednorodzinnych.

— Albowiem najłepiej jeszcze pożenić ich ze sobą — trędowatych i trę wate...

— A dzieci? — Widzę już w wyobraźni takie dziecko zrodzone z rozpadającego się ojca i gnijącej za życia matki. Skurcz grozy przechodzi po ciele — dzieci...

— Niezbadane są drogi Opatrzności — wzdycha znowu zarządca. — Chodź pan, pokażę panu jedno z takich dzieci. Ale najpierw chodźmy zobaczyć rodziców.

I poszedłem za nim i zobaczyłem. Mąż o jednej nodze bez stopy, ręce jak dwie kłody, wargi ledwo się ruszają w rozłażącej się twarzy. Żona podobna do niego. Schludnie odziani siedzą oboje na progu swego blaszanego domku i milczą...

A w osobnym oddziele za kratami, pod siatką drucianą koło głównej bramy leży sobie śliczne, pulchne stworzonko o mądrych błyszczących oczkach. Gaworzy z nudów i wywija w powietrzu zdrowymi nóżkami.

— Ich dziecko?

— A jakże. Taka jest wola Boża. Tak wyglądają wszystkie dzieci trędowatych. Niby kwiaty wykwitające ze zgnilizny... Zdrowe i niezarażone przychodzą na świat z rozpadającego się łona matki. Natychmiast po urodzeniu musimy je jednak zabrać i odosobnić od rodziców, bo mogłyby się zarazić później jakkolwiek przeważnie dzieci te rodzą się uodpornione przeciwko zarazkom trądu. Pozwalamy więc chorym żenić się. Dzieci darowujemy po wsiach bezdzietnym Sumaryjczykom. Dlatego widzi pan tak mało dzieci w tej chwili. Obecnie mamy tu tylko to jedno.

Teraz zarządca prowadzi mię do kobiecego pawilonu i pokazuje mi jedno z brunatnych dziewcząt. Dziewczyna wstydzi się. Ile razy przybywa ktoś obcy pokazują ją jako bohaterkę s acyjnego wydarzenia, które rozegrało się w kolonii przed niejakim czasem. Twarz jej jest już jedną nieforemną bryłą. Straszliwa brzydota. Ręce i nogi w początkach rozpadu.

A jednak spowodu tej kobiety wydarzył się w kolonii klasyczny mord miłosny na tle zazdrości. Zanim tu przybyła zgłosiło się do zarządcy jakich dwudziestu mężczyzn, oświadczając się o jej rękę. Zarządca wybrał dwu poważniejszych kandydatów i gdy dziewczyna przybyła, przedstawił jej ich, by dokonała wyboru. W dwa dni później odpalony konkurent zabił swego szczęśliwszego rywala. Udusił go w nocy tak zręcznie, że tamten ani pisnął. Rzecz charakterystyczna, że morderca był o wiele zdrowszy i piękniejszy od zamordowanego, jednakże nawet po odsiedzeniu kary dziewczyna nie chciała o nim słyszeć...

Oto niewinny objekt namiętnej miłości i zbrodniczych uniesień — wskazuje zarządca. Dziewczyna uśmiecha się wciąż wstydliwie a brunatne fałdy jej zdeformowanego oblicza ściąga się w grymas trędowatego wdzięku...

W tyle za budynkami znajduje się cmentarz. Wyznawcy różnych religii spoczywają obok siebie. Każdy może także zostać pochowany wedle własnego rytuału, o ile tylko znajdzie się dość chętnych, którzy tego się podejmą. Budyści każą palić swoje zwłoki i o ile tylko są współwyznawcy którzy zechcą to wykonać, zezwalamy na to bez trudności.

Oko błądzi po setkach pagórków pod którymi spoczywają szczęśliwsi już teraz byli mieszkańcy tego obozu żywej śmierci.

R.

Prace stoczni gdyńskiej.



Jeden z okrętów wojennych R.P. w doku Stoczni Gdyńskiej, podczas dorocznych zabiegów „tualetowych", polegających na dokładnym oczyszczeniu i odnowieniu wszystkich części okrętu.

Płacąc świadczenia na pomoc zimową — zmniejszasz nędzę.

Która część twarzy piękniejsza?

Żywa reklama kosmetyków.

Rzadki i oryginalny zawód uprawia pewna młoda Francuzka panna Magdalenia Dumont, która niedawno zawarła trzyletnią umowę z jednym z paryskich salonów kosmetycznych.

Panna Dumont przyjechała odwiedzić swych krewnych w Paryżu i tu poznała właściciela modnego „salon de beaute", który, oceniając jej wdzięk i urodę, zaproponował reklamowanie wyrabianych przez niego kosmetyków. Pomimo dosyć osobliwych warunków proponowanej umowy, młoda osoba, zachęcona wysokim wynagrodzeniem, przyjęła zaofiarowane zajęcie.

Na mocy tej umowy panna Dumont zobowiązała się jedną stronę twarzy pielęgnować reklamowanymi preparatami, drugą zaś obmywać jedynie wodą. Tym sposobem klientki będą mogły naocznie przekonać się o skuteczności nabywanych w zakładzie eliksirów, kremów, pomadek itp. Pomysł ten okazał się bardzo celowy, gdyż od dwu miesięcy, odkąd urzęduje w zakładzie ta żywa reklama, ilość klientek wzrosła w trójnasób.

Sceptycy, których nigdzie nie brak, złośliwie utrzymują, że po wygaśnięciu 3-letniej umowy, ładniejszą prawdopodobnie będzie niepielęgnowana strona twarzy i w porównaniu z dziś zakontraktowaną będzie mogła służyć jako dalsza reklama tychże samych kosmetyków.

—oOo—

Przykładny małżonek niewiernej żony

skazany na 5 lat więzienia.

W małej sali sądu przysięgłych w Aixen Provence (Francja) toczył się proces, którego tłem był sensacyjny dramat. Bohaterem tego dramatu był niejaki Dominique Mariucci, przykładny małżonek swojej niewiernej żony Assunty. Assunta miała kochanka w osobie niejakiego Cellato, właściciela baru, który był już kilkakrotnie karany za różne przestępstwa.

Mariucci jechał w taksówce za Cellatim, który znajdował się w swoim samochodzie z panią Assuntą. Dzięki szerokiej szybie, znajdującej się w tyle samochodu Cellatiego, Mariucci widział wszystko, co się działo we wnętrzu. Koło prefektury policji samochody musiały się zatrzymać. Skorzystał z tego Mariucci i wyskoczył z taksówki, ażeby wpaść do samochodu Collatiego. Błysnęły rewolwery w rękach. Wynik strzałów był ten, że Cellati padł martwy w samochodzie, a Mariucci znalazł się na ławie oskarżonych.

— Pańska żona uciekała od pana często? — pyta sędzia oskarżonego. — Pan ją bił?

— Bił? To nie jest żadne bicie... — odpowiada oskarżony. — Kilka policzków od czasu do czasu, wszyscy tak robią, ale nic więcej.

I Mariucci opowiada szczegółowo historię wiarołomstwa swojej żony, które doprowadziło go do przypadkowego zabójstwa kochanka. Sąd skazał go na 5 lat więzienia.

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚC 81

Dojrzał dość wysoki pień drzewa, znajdujący się w niewielkiej odległości od muru. Wdrapać się na ten pień, a z tego pnia skoczyć na mur, było to bardzo ryzykowne przedsięwzięcie i mogło zakończyć się albo upadkiem i porządnym potłuczeniem się, albo sukcesem. Tylko, że sukces ten wydawał się mocno wątpliwy.

Lecz, czyż miał wybór? Pogoń zbliżała się, prędzej lub później muszą ich pochwycić, a jeśli ustalą, że Korski znalazł się w ogrodzie, roztoczą nad nim taki nadzór, iż podobna sposobność do ucieczki nieprędko się wydarzy.

Zaryzykuję.

Jednym susem znalazł się na pniu, a następnie zebrał się do skoku. Był znakomicie wygimnastykowany. Bez namysłu wyprężył się i cisnął się naprzód. Poczuł, jak jedna jego ręka boleśnie zawadziła o kolczasty drut, którym był obciągnięty mur, ale druga, ominąwszy tę przeszkodę, pochwyciła jakąś wystającą cegłę. Nie... Obawiał się, że wleci w jakiś rów napełniony wodą — na szczęście padł na miękką trawę.

— Kopnął mnie... kopnął mnie ten zdrajca.. w samą szarfę orderową... — wołał tymczasem oburzony król Pelargonii. — Służa, dworzanie śpieszcie na ratunek!..

Korski już był na nogach i rozejrzał się dokoła. Przed nim rościelała się ciemna, zielona łąka, za nią wiła się otoczona drzewami droga. W dali widniały światła stolicy, a droga ta musiała prowadzić na jedno z przedmieść Warszawy.

Chwilę nadsłuchiwał.

— Kto cię skrzywdził, najjaśniejszy panie? — posłyszał z za muru zapytanie jakiegoś dozorcy, który widocznie odszukał wariata.

— Mój minister... — darł się obłąkany. — Mój minister kopnął mnie w szarfę orderową, wdrapał się na mur i uciekł... Dworzanie łapcie go... Zbuntuje moje hufce...

— Kto wdrapał się na mur i uciekł?..

...oświetlonych domków. Zresztą, coraz większą łudził się nadzieją, że dozorcy nie spostrzegli kierunku jego ucieczki i że go nie dogonią. Prócz ręki, bolała go tylko noga. I ją musiał skaleczyć, przesadzając mur, czego nie zauważył w podnieceniu.

Opanowywał jednak ból i biegł dalej, gdy wtem... Za sobą posłyszał hałas...

Niestety, nie mógł się pomylić. Był to warkot motoru.

Z przerażenia ścisnęło się w nim serce...

Widocznie, jeden, lub kilku dozorców wsiadłszy na motocykl pędziło za nim tą drogą.

Co robić? Zaraz dogonią go i pochwycą... Co prawda, szum dobiegał z dala, lecz...

Wytężył wszystkie siły, zapomniał o bolącej nodze i wydało mu się teraz, że mknie lotem ptaka. Odległość pomiędzy nim, a domkami zmniejszała się coraz więcej, ale i hałas motocykla stawał się [illegible]niejszy

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na Ratuszu odbyła się uroczystość zakończenia propagandowej akcji sanitarnej prowadzonej przez miasto pod hasłem: „Podnosimy czystość i dobroć produktów".

Do najważniejszych zagadnień, jakie ma do rozwiązania samorząd stołeczny należy zdrowotność publiczna, a więc dobra woda, należyte usuwanie ścieków, rozwój sieci wodociągowej, nawierzchnie i bruki należycie oczyszczone, jak najwięcej zieleni, rozwój taniego budownictwa mieszkaniowego itp. Jednakże dzisiaj jeszcze setki ulic w Warszawie nie posiadają bruków, woda nie dochodzi do wszystkich domów, bo zaledwie 70 proc. domów posiada urządzenia wodociągowe, a 40 proc. domów posiada urządzenia kanalizacyjne.

Zarząd Miejski przykłada wielką wagę do tej akcji sanitarnej, prowadzonej już od przeszłego roku.

W najbliższym czasie służba sanitarna miasta za pośrednictwem pań gospodyń i pracownic domowych nawiąże kontakt z mieszkaniami prywatnymi, aby akcja sanitarna przeniknęła do wszystkich warsztatów pracy, miejsc sprzedaży i mieszkań prywatnych.

Kraieczki.

ŚPIEWAJĄCY WACIO.

Zabawa na ulicy.

Tyle razy z lekceważeniem, czasami z oburzeniem, a zawsze z niechęcią pisałem o boksie, tymczasem zaś zaczynam żałować, że nie jestem bokserem. Naturalnie bokserem znanym, popularnym, bokserem a la Chmielewski. Nie dlatego, abym się mógł osobiście i bez dyskusji załatwić ze wszystkimi „przyjaciółmi". Nie dlatego, abym muskułami czarował kobiety, gdyż posiadam dla nich inne czary, ale z powodu... Ameryki. Właściwie nie tylko Ameryka sama, jako taka mnie ciągnie, lecz ów miraż pół miliona dolarów, które bokser może tam lekko zarobić w ciągu 2—3 lat.

Zaczynam się zastanawiać, czy nie lepiej rzucić dziennikarstwo, nauczyć się w ciągu, powiedzmy, jednego roku boksu, następnie uśmiechnąć się czule do Zbyszko - Cyganiewicza i — podpisać z nim piękny dolarowy kontraczek.

Życie boksera, jak się okazuje, może być piękne. Trzepnie pięścią jednego gościa, wyrznie w ucho drugiego, rozbije nos trzeciemu i już mu forsa leci. Nic nie potrzebuje robić, odżywia się starannie, chodzi na spacery, cały dzień — słowem — leniuchuje, a wieczorem dla rozrywki pobije jakiegoś draba i za to płacą mu horrendalne pieniądze.

Przerzucam się na boks. Ponieważ, teoretycznie przynajmniej, inteligencja znaczy więcej, niż surowa siła fizyczna, będę odnosił zwycięstwo po zwycięstwie. Tam jakiś rozłożony na deski murzyn (100 tysięcy dolarów do kieszeni), tu rozbity biały przeciwnik (75 tysięcy dolarów do portfelu), ówdzie zwycięstwo wypunktowane, tam znokautowane, słowem w szybkim czasie wyboksuję sobie okrągły milionik dolarów i ku chwale własnej jako też ministra skarbu wrócę z forsą w dolarach do Polski, by w spokoju zażywać zasłużonych laurów i radości życia.

Forsę można jednak robić nie tylko na boksie. Pewien 17-letni terminator stolarski z prowincji łódzkiej wpadł na „genialny" sposób zdobycia tysiąca złotych. Wysłał do jakiegoś kupca list, w którym groźny „Czarny Sęp" żąda złożenia wymienionej sumy pod płytą uliczną, zaznaczoną białą farbą.

I rzeczywiście była i płyta pobrudzona na biało na błotnistej ulicy, i był młodociany „Czarny Sęp", i był zamożny kupiec, tylko nie było pod płytą forsy, bo kupiec nie chciał się przestraszyć groźnego sępa, tylko oddał sprawcę policji i sęp znalazł się w klatce. Młody sęp rozmyśla dziś smętnie nad tym, że rzeczy tak łatwe i proste w dziesięciogroszowych sensacyjnych powieściach są tak trudne do przeprowadzenia w życiu. Bo młody stolarz, który chciał być sępem, nie wymyślił sobie z pewnością sam swego planu, lecz przeczytał podobną historyjkę w jakiejś broszurowej powieści za dziesięć groszy w kolorowej okładce. Niestety zapomniał o jednym: że ze stolarza nigdy sęp nie będzie.

Nie rozumiem jednej rzeczy. Dlaczego 17-letni stolarz podpisał swój list pseudonimem „Czarny Sęp"? Gdyby był podpisał się „Młody Osioł" — rezultat byłby przecież taki sam.

W każdym razie kariera sępia wydaje się być skończona. Literatura brukowa może stracić na zawsze jednego amatora.

PIOSENKI.

Wacław Linter nie miał aspiracji sępich. Był to spokojny młodzieniec, który lubiał sobie popić. Robił to uczciwie, jak już pił, to na całego.

To go właśnie zgubiło. Podczas gdy Linter na trzeźwo był spokojniutki i muchy by nie skrzywdził, to na zalano śpiewał, ryczał i zaczepiał.

Tak właśnie stało się owego wieczoru, kiedy Linter w stanie wybitnie podgazowanym wyszedł na ulicę. Najpierw tylko śpiewał. Kiepsko śpiewał, ale głośno i nieprzyzwoicie. Następnie zaczepiał przechodniów płci obojga i awanturował się, gdy granatowy przyjaciel zamierzał go odprowadzić do Komisariatu.

Skazany został Wacław Linter na 30 złotych grzywny lub pięć dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Skarb b. artystki scen rosyjskich.

Sprawcy kradzieży klejnotów przed sądem.

Z Gdyni donoszą:

Do mieszkania Racheli Badylkes, byłej artystki scen rosyjskich, w Gdyni, włamali się w swoim czasie rabusie, którzy skradli kasetkę z cenną biżuterią, wartości ponad 10.000 złotych oraz 252 dolarów amerykańskich, 90 rubli carskich w złocie, ponad 100 złotych w gotówce i rewolwer.

W wyniku niezwłocznych dochodzeń policyjnych, aresztowano dwóch młodych lokatorów Badylkesowej: Feliksa Dziankowskiego i Zenona Wiśniewskiego oraz ich znajomego Jerzego Dziekanowskiego, pełniącego funkcję „naganiacza" gości do umeblowanych pokoi Badylkesowej.

Rabusie przyznali się do winy, a zrabowane kosztowności wróciły do swej prawej właścicielki.

Obecnie sprawcy tej kradzieży zasiedli przed Sądem Okręgowym w Gdyni. Przewód sądowy wykazał sensacyjne szczegóły i okoliczności, w jakich dokonano rabunku, wyjęte jakby ze scenariusza filmowego.

Dziankowski i Wiśniewski byli uczniami gimnazjum w Warszawie. Dziankowski ma lat 19, a Wiśniewski — 22. Wiśniewskiemu nauka szła ciężko i rodzice jego, chcąc, by wreszcie syn ich otrzymał maturę, dali mu 1100 złotych na wyjazd do jakiegoś miasta na dokończenie studiów.

Wiśniewski wraz z Dziankowskim wybrali Gdynię.

W październiku przyjechali nad morze. Na dworcu w Gdyni spotkali Dziekanowskiego, który polecił im pokoje u Badylkesowej, gdzie też zamieszkali.

Młodym chłopakom nie sporo było zabrać się do nauki, a mając pieniądze, bawili się i zwiedzali miasto.

Badylkesowej podobał się Dziankowski, który też potrafił zdobyć jej zaufanie. Dowiedział się od niej, że posiada ona skarb ukryty w kasetce i jeżeli będzie kiedyś potrzebował pieniędzy, to mu pożyczy.

Dziankowskiemu ukryty skarb nie dawał spokoju i postanowił wraz ze swymi kolegami skraść kasetkę ze skarbem podczas nieobecności właścicielki.

Za pomocą podrobionego klucza chłopcy dostali się do mieszkania i zrabowali klejnoty. Dla uniknięcia podejrzeń Dziankowski i Dziekanowski wyprowadzili się na kilka dni przed włamaniem od Badylkesowej.

Pozostał tylko Wiśniewski, który ułatwił im dostanie się do wnętrza mieszkania. Po dokonaniu kradzieży, część gotówki podzielili między siebie, a kosztowności Dziankowski zawiózł aż do Grudziądza, gdzie ukrył je w parku.

Po aresztowaniu sprawców kradzieży, którzy przyznali się do czynu i wskazali miejsce ukrycia klejnotów, skradziony skarb wrócił do Badylkesowej, a wszyscy trzej młodzieńcy powędrowali za kratki.

Sąd uznał oskarżonych winnymi rabunku i skazał Dziankowskiego na 8 miesięcy, Wiśniewskiego na 7 miesięcy, a Dziekanowskiego na 6 miesięcy więzienia. Dziekanowski, jako karany, otrzymał wyrok bez zawieszenia.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 3 LUTEGO.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Wędrówki muzyczne — z Wilna
16.15 Recital fortepianowy — z Krakowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wiedza i książka: O książce prof. Malinowskiego pt. „Życie seksualne dzikich" — odczyt
17.15 „Śpiewniczek panny Mani" — lekka audycja słowno - muzyczna — z Katowic
17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Słuchowisko pt. „Pokusa"—Z. Marynowskiego
19.30 Offorino Respighi: „Toccata" — wykona Jerzy Żurawiew z towarzyszeniem orkiestry P. R.
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Wieczór operetkowy w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.45 Z mojego warsztatu: Szkic literacki Michała Rusinka
22.00 Koncert Stowarzyszenia dawnej Muzyki — transmisja z Konserwatorium Warszawskiego)
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Audycja z Krakowa
18.40 „Niespodzianka na wystawie" (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

PIĄTEK, 4 LUTEGO.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Stanisław Jachowicz — przyjaciel dzieci" (audycja dla dzieci — z Poznania)
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu wileńskiej orkiestry
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Macocha" — pogadanka
17.15 Stara i nowa muzyka na flet
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Komunikat śnieżny z Krakowa i wiadomości sportowe z Warszawy
18.10 Uczmy się polskich tańców — lekcję prowadzi Lucjan Wajszczuk
18.30 Audycja dla wsi
18.55 U dawnych mistrzów cechowych — kurant staroświecki (z Torunia)
19.25 Przerwa
19.30 „Ship aboy" — rapsodia pieśni marynarzy szwedzkich w układzie Sume Waldimira (transmisja ze Sztokholmu)
20.00 Pogadanka aktualna
20.10 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

11.40 Płyty — z Warszawy
14.00 Muzyka lekka — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Muzyka — z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Koncert orkiestry wojskowej pod dyrekcją kpt. Waltera (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
18.40 Audycja konkursowa (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
23.00—23.30 Pół godziny miłego nastroju — płyty

Ucieczka groźnego bandyty.

NA DWORCU ZMYLIŁ CZUJNOŚĆ ESKORTY

Z Wilna donoszą:

Z Wilna nadeszła wiadomość o sensacyjnej ucieczce z dworca w Baranowiczach niebezpiecznego bandyty Wiktora Baliny, zasługującego na miano „wileńskiego Maruszczki".

Wiktor Balina był inicjatorem kilku napadów rabunkowych w Baranowiczach i na Wileńszczyźnie. Przed dwoma mniej więcej laty dokonał on krwawego napadu na mieszkanie przemysłowca leśnego w Baranowiczach Ferdera. Wkrótce potem został ujęty i osadzony wraz z członkami swej bandy w baranowickim więzieniu.

Balina nie stracił jednak nadziei odzyskania wolności i pewnej nocy, wyłamawszy kraty więzienne, zbiegł.

Trop bandyty prowadził do Wilna. Policja wileńska zorganizowała na niego kilka obław. Pewnego dnia, a było to kilka miesięcy temu, policja otrzymała wiadomość, że bandyta, uzbrojony od stóp do głów, ukrywa się w mieszkaniu przy ulicy Krzywej. Policjanci otoczyli kryjówkę zbira ze wszystkich stron. Cały teren oświetlono reflektorami (rzecz działa się w nocy), policjanci zaś włożyli ochronne pancerze. Bandytę obezwładniono na klatce schodowej, w chwili, kiedy wydobywał z kieszeni „Nagan".

Skutego w kajdany, pod silną eskortą, przesłano Balinę z powrotem do Baranowicz. Onegdaj miano bandytę przetransportować z Baranowicz do Wilna, na dworcu jednak w Baranowiczach zdołał on zmylić czujność eskorty i zbiegł.

Dwuznaczny żart.

Ciekawa rozprawa sądowa.

Z Stanisławowa donoszą:

Sędzia Szczęścikiewicz rozpatrywał ciekawą rozprawę z oskarżenia Emila Mariasa Jakimczuka, urzędnika P.K.P., przeciwko Ernestowi Wierzbickiemu, kanceliście P.K.P., oskarżonemu o oszczerstwo.

Tło tej sprawy przedstawia się następująco:

Jakimczuk w rozmowie z kolejarzami m. i. powiedział, że dawniej łotrów wieszano na krzyżach, a teraz krzyże wieszają na łotrach. Wierzbicki, który był świadkiem tej rozmowy, powiedział o tym innym osobom, a wówczas Jakimczuk wyparł się wypowiedzenia tych słów i zaskarżył Wierzbickiego o oszczerstwo.

W wyniku rozprawy oskarżony przeprowadził dowód prawdy, a z zeznań świadków wynika, że Jakimczuk rzeczywiście tak się wyraził, ale w żarcie.

Na podstawie przewodu sądowego Wierzbicki został uwolniony od winy i kary.

SPORT.

Bez rozstrzygnięcia.

Walka Warszawy i Poznania o prymat w boksie

W Warszawie odbył się mecz pięściarski między reprezentacją stolicy i Poznania, który zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Wynik zawodów nie jest dostatecznym miernikiem sił reprezentacyj obydwu miast, bowiem zarówno Warszawa jak i Poznań wystąpiła w składach rezerwowych.

W ósemce gości brakło Szymury, Białkowskiego, Koziołka, Ratajaka i Majchrzyckiego, stolica wystąpiła bez Woźniakiewicza, Kolczyńskiego i Rotholca. Zawody miały wykazać, który z okręgów jest silniejszy, bowiem jak wiadomo, Warszawa przez pozyskanie Woźniakiewicza (Łódź), Sobkowiaka (Poznań) i Ciążeli (Białystok), stała się b. silnym ośrodkiem pięściarskim, zagrażającym supremacji Poznania

Zawody nie rozstrzygnęły sprawy pierwszeństwa, która pozostaje nadal otwartą. Zawody omal nie zakończyły się przykrym incydentem — sędzia punktowy p. Gorczycki z Łodzi opuścił salę pod opieką policji. Dziwna rzecz, że publiczność warszawska nie mogła się pogodzić z porażkami zawodników Warszawy, mianowicie Rundsteina i Rosenbuma.

Czyżby publiczność Warszawy składała się wyłącznie z entuzjastów Rotholca, Rozenbluma i Rundsteina? Należałoby tak sądzić z zachowania się na tych zawodach. Każde zwycięstwo poznaniaków przyjmowane gwizdami, podczas gdy warszawianina oklaskiwano bez względu na to czy wygrał zasłużenie czy też nie. Czyż publiczność stolicy nie stać na bezstronność i objektywizm?

Szczegółowe wyniki spotkań były następujące: w muszej Czerwiński (P) pokonał na punkty Rundsteina, w koguciej Sobkowiak (W) pokonał zdecydowanie na punkty Ładę, w piórkowej Czortek (W), wypunktował agresywnego Wałkowiaka, w lekkiej Jarecki (P) wygrał z Rozenblumem, w półśredniej Bańkowski (P) uległ niezasłużenie na punkty Błażejewskiemu, w średniej Sulczyński (P) pokonał Fabisiaka (W). w półciężkiej Leśniak (P) wygrał z Ciążela, a w ciężkiej Klimecki (P) przegrał z Dorobą I.

Sędziował w ringu p. Wende z Katowic punktował p. Gorczycki z Łodzi.

13 lutego mecz treningowy dwu teamów piłkarskich.

Na onegdajszym posiedzeniu zarządu PZPN zdecydowano w związku z wyjazdem reprezentacji Polski Zachodniej do Lille na 20 bm. i Lens na 21 bm. urządzić mecz treningowy dwóch teamów w dniu 13 lutego. Składy drużyn ustalone zostaną przez kapitana związkowego PZPN p. Kałużę w końcu bież. tygodnia.

Jeśli chodzi o skład reprezentacji Polski Zachodniej na mecz w Lille, to obejmować on będzie graczy krakowskich i śląskich, a wzmocnienie zastosowane zostanie jedynie w obronie, mianowicie dodani będą gracze Gałecki z Łodzi i Szczepaniak z Warszawy.

ŻYCIE KUTNA.

WALNE ZEBRANIE METALOWCÓW.

Odbyło się walne zebranie metalowców, należących do Zw. Rzem Chrześcijan w Kutnie.

Zebranie zagaił starszy cechu p. Kazimierz Śpiewankiewicz, przewodnictwo zaś objął p. Byczkowski Bolesław. Po odczytaniu sprawozdania z działalności w roku ubiegłym uchwalono preliminarz budżetowy na r. 1938, zamykający się sumą 758 zł 25 gr.

W wolnych wnioskach uchwalono podjąć propagandę na rzecz zbiórki na jednostkę morską od rzemiosła chrześcijańskiego oraz omówiono ważniejsze sprawy organizacyjne. Na wskutek wyjazdu z Kutna jednego członka cechu z zastępstwem obecnie skład przedstawia się następująco: pp. Edmund Nowakowski, Edward Walichnowski i Józef Garstka. W czasie omawiania spraw wewnętrzno-organizacyjnych warto nadmienić, że Cech Grupy Metalowej przy Zw. Rz. Chrz. w Kutnie istnieje dopiero rok, a ma w KKO wkład na sumę 447 zł w gotówce. Na tak młody cech jest to suma dość poważna co nie może się poszczycić każdy cech przy Zw. Rzem. Chrześć. które istnieją nawet kilka lat.

Z KOŁA SZYBOWCOWEGO LOPP.

Wkrótce wraz ze zbliżającą się wiosną, nastanie sezon dla amatorów sportu szybowcowego.

Szybownicy kutnowscy są w tym szczęśliwym położeniu, że mają na miejscu poradnię Sportowo - Lekarską i Koło Szybowcowe, dzięki czemu staranie ich o przyjęcie do szkół szybowcowych nie nastręczają żadnych trudności.

Młodzi kandydaci na pilotów już zabiegają o należenie do Koła, co ma ułatwić wejście w szeregi skrzydlatej braci.

Zarząd koła nosi się z zamiarem zorganizowania teoretycznego kursu szybowcowego, o ile zgłosi się odpowiednia liczba kandydatów.

Na nadchodzący sezon szybowcowy Zarząd Koła wyremontował posiadany szybowiec, aby umożliwić urządzanie wypraw szybowcowych na szybowisko „Piechota" pod Gostyninem i choć w skromnym zakresie dać możność latania tym pilotom, którym obowiązki służbowe nie pozwolą wyjechać na kilkutygodniowy trening do Bezmiechowej, Polichna czy Sokolej Góry.

ZA SYSTEMATYCZNĄ KRADZIEŻ 6 m. WIĘZIENIA.

Sąd grodzki w Kutnie rozpatrywał sprawę Jana Jóźwiaka oskarżonego o systematyczną kradzież produktów wiejskich. Do winy oskarżony się nie przyznał, Sąd jednak po przeprowadzeniu dowodu prawdy skazał Jóźwiaka na 6 miesięcy więzienia.

ZA ZNIEWAŻENIE WŁADZY 3 TYG. ARESZTU

Przed Sądem Grdzkim w Kutnie stanęła mieszkanka Żychlina Władysława Wilewska oskarżona o zniewagę słowną funkcjonariusza policji. Sąd skazał Wilewską na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu.

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU LOPP.

Odbyło się w sali Rady Miejskiej walne zebranie oddziału LOPP w Kutnie Koło nr 1. Zebranie zagaił prezes p. Ed. Mickiewicz, przewodniczył p. Gajewski. Zarząd wyłonił się w następujących członkach: Goździalski, Mickiewicz. Adamiak, Osochowski, Falc, Ernest Aleksander, Kościuszko i Przedpełski. Komisja Rewizyjna: Starnawski, Świtkiewicz i Olicki, delegat na walne zgromadzenie p. Goździalski. W wolnych wnioskach upoważniono zarząd do wystąpienia do obwodu żeby wyłączyć żydowskie Koło 2 z oddziału Koła 1. Żydzi utrudniają tylko pracę. Budżet na rok 1938 jest wyższy o 1000 zł Wzrosła również liczba członków, gdyż obecnie Koło posiada 600 członków, co świadczy o intensywnej pracy zarządu.

ZAWODY BOKSERSKIE.

W sali Straży Pożarnej odbyły się towarzyskie zawody bokserskie pomiędzy WKS Strzelec i KSZS „Boruta". Zawody stały na niskim poziomie.

Pierwsze zawody w sezonie zimowym odbyły się tylko w wagach. „Boruta" nie mogła wystawić kompletu z braku zawodnika w wadze ciężkiej. Sędziował w ringu por. Pawlak, punktowymi byli por. Kozał i Liśkiewicz.

Zawody dały następujące wyniki:

Waga musza: Sobczak WKS — Kardasiak — wygrał na punkty Sobczak. Kogucia: zwycięstwo niesłusznie przyznano Mundowi, krzywdząc Owczarka KSZS. Waga piórkowa: Bednarek WKS zwycięża przez techniczne k.o. Jankowskiego. Waga lekka: Gutkowski WKS przegrał do Kluska KSZS. Waga półśrednia Szablewski WKS uzyskał remis w walce z Kunickim. Waga średnia: Maszar wygrał na punkty z Kochem KSZS. Waga półciężka: Konopka bije wysoko na punkty Gadomskiego (KSZS.

Ogólny wynik 9:5 dla WKS.

KOMUNIKAT WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY.

1) Podać do wiamości iż zgodnie z uchwałą PZPN z roku 1935 odbędzie się zjazd kierowników klubów, celem złożenia znajomości podpisów, regulaminu i statutu PZPN. Zaznacza się, że kierownicy klubów są obowiązani złożyć egzamin, w przeciwnym razie nie będą mogli piastować swojego mandatu. 2) Wobec opłacenia składek odwiesza się klub KSZS. Kutno, 3) Udzielić 4 tygodniowego urlopu p. Krauzemu Brunonowi, zastępującego p. Wiaksa Tadeusza. 4) Przypomnieć iż wszelkie zawody winny być zgłoszone do W. G. i D., do W. S. S. przynajmniej na 7 dni. 5) Przypomnieć klubom, iż gospodarz meczu winien jest a) dać pełną obronę graczom i sędziemu na zawodach i po zawodach, b) umieścić ogłoszenia z prośbą do publiczności o odpowiednie zachowanie się z zagrożeniem usunięcia z placu przez policję, c) wyznaczyć odpowiednią ilość porządkowych, którzyby czuwali nad przyzwoitym zachowaniem publiczności, a w razie potrzeby jednostki niesforne usuwali przy pomocy policji, d) zabezpieczyć boisko przed wtargnięciem publiczności, specjalnie zabronić, aby ktokolwiek podczas zawodów znajdował się pod bramkami, e) wydać inne zarządzenia zależne od warunków lokalnych. Kluby nie stosujące się do powyższego i nie dające pełnego bezpieczeństwa graczom i sędziemu będą pociągani do bezwzględnej odpowiedzialności aż do zawieszenia i zamknięcia boiska dla rozgrywek. 6. Przypomnieć klubom, że zawody weryfikuje się jako przegraną 0:3 w wypadkach a) dla drużyny, która z własnej winy nie staje do zawodów lub spóźni się więcej niż 15 minut, b) dla drużyny, która zbrania się grać dla sędziego zgodnie z przepisami, c) dla gospodarza, która nie dostarcza przepisowej piłki, albo nie może jej odpowiednio zastąpić również przepisową w razie uszkodzenia najdalej w ciągu 10 minut, d) dla drużyn, która zjawi się na boisku z mniejszą ilością graczy niż 8, e) dla drużyny, która schodzi z boiska lub dekompletuje się umyślnie przed końcem zawodów, f) dla drużyny, w której biorą udział gracze nieuprawnieni, g) dla drużyny gospodarza w wypadku, gdy na boisko wtargnie publiczność i przez gospodarzy nie zostanie usunięta najpóźniej w ciągu 5 minut, względnie w razie powtórnego wdarcia się na boisko, h) dla drużyny, której gracz, usunięty przez sędziego z boiska, nie chce zejść z boiska w ciągu 2 minut, i) dla drużyny klubu zdyskwalifikowanego, j) dla drużyny względnie drużyn niedostarczających składu sędziemu 7. Podać do wiadomości klubom, że gracz traci prawo brania udziału w danym mistrzostwie w drużynie klasy niższej po rozegraniu w drużynie klasy wyższej 1/3 części zawodów. 8. Wyrazić zgodę na przejścia zawodnika Dobrzyńskiego Czesława z KPW.— Kutno do K. S. „Dąb" w Katowicach. 9) Ukarać 2-tygodniową dyskwalifikacją oraz odsunięciem od kapitaństwa na przeciąg 1 roku zawodnika Grabowskiego Zbigniewa z T. G. „Sokół" — Kutno za niesportowe zachowanie się na meczu Czas kary od dnia 1. III. 1938 r. do dnia 14. III. 1939

Entuzjazm publiczności wywołały pokazy łyżwiarskie w Zakopanem.

Odbyły się w Zakopanem staraniem Zakopiańskiego Tow. Łyżwiarskiego, wielkie, międzynarodowe pokazy łyżwiarskie w jeździe fugurowej pań, panów i par.

Pokazy zgromadziły na torze najlepszych łygwiarzy Austrii, Węgier i Polski.

Udział w popisach wzięli wicemistrzowie świata rodzeństwo Pausin z Austrii, mistrzowska para Węgier rodzeństwo Szekrenyessy, mistrzowska para Polski — rodzeństwo Kalusowie, wicemistrzowska para Polski Chachlewska i kpt. Theuer, mistrzyni Węgier Szilasy, mistrz Węgier Tertak oraz światowej sławy zespół Engelmana z Wiednia. Zawody wzbudziły zainteresowanie i wypełniły do ostatniego miejsca trybuny zakopiańskiego toru łyżwiarskiego.

Wszystkie produkcje, zwłaszcza gości zagranicznych spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem. Niektóre ewolucje musiały być powtórzone. Gości witano bardzo gorąco i serdecznie.

Litwini nareszcie zezwolili na utworzenie polskiego klubu.

Z Kowna donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych zgodziło się zarejestrować nowe polskie Towarzystwo Sportowe „Slavia", utworzone na miejsce zamkniętego klubu polskiego „Sparta". ,

Sport w kilku słowach.

— Odbył się towarzyski mecz bokserski IKP — Bar Kochba, który zakończył się zwycięstwem drużyny IKP w stosunku 12:2. Sensacją meczu był nokaut Bartniaka. Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej Szwed (IKP) pokonał na punkty Kummera, w koguciej Popielaty (IKP) pokonał przez techn. k. o. w II-ej rundzie Awronima, w piórkowej Rakocz, znokautował w II-ej rundzie Bartniaka IKP). Bartniak zlekceważył przeciwnika i nadział się w I-ej rundzie na kontrę. Następnie zainkasował kilka silnych ciosów i poszedł parę razy na deski. W II rundzie Bartniak został wyliczony. W drugiej walce w wadze piórkowej Graczyk (IKP) pokonał na punkty Zalcmana, w lekkiej Czesławski (IKP) wygrał na punkty z Wassermanem II i w półśredniej Więckowski (IKP) pokonał na punkty Wassermana I.

Mecz zapaśniczy IPK — WIMA o mistrzostwo druż. okręgu zakończył się zwycięstwem zapaśników IKP w stosunku 17:4. Wima wystąpiła w składzie osłabionym brakiem Hinca, Augustyńskiego i Rasały. Wyniki walk były następujące:

W wadze koguciej Łazarski (IKP) pokonał w 1 minucie Balbickiego (W), w wadze piórkowej Pawlicki (IKP) pokonał na punkty Kawała Czesława, w lekkiej Kulesza (IKP) pokonał w 14 minucie Kawała Władysława (Wima), w półśredniej Kauc (IKP) pokonał na punkty Domańskiego (Wima), w średniej Ślickowski (IKP) pokonał w 6 min. Wąsika, w półciężkiej Jakubowski (IKP) w 6 m pokonał Pytlika (W) i w wadze ciężkiej Cymer (Wima) pokonał na punkty Dąbrowskiego (IKP).

W mistrzostwach prowadzi zdecydowanie IKP przed Wimą, KE i Zjednoczonymi. Mecz IKP — Wima sędziował na macie p. Kulpa, na punkty pp.: Tume i Mrożewski.

W dniu wczorajszym bawiła w Pabianicach drużyna bakserska Sokoła z Gniezna, która rozegrała mecz towarzyski z Krusche Enderem. Mecz zakończył się zwycięstwem Krusze Endera w stosunku 10:6. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Grambo (KE) pokonał na pkt. Machowiaka (S), w wadze koguciej Rychter (KE) pokonał na punkty Bączkiewicza (S) ,w wadze piórkowej Ziamiara (S) zwyciężył na punkty Witkowskiego (KE) i Strzelecki (S) przez techniczny nokaut Jarmakowskiego II (KE), w wadze lekkiej Osieja (KE) zremisował z Kowalskim (S) w wadze półśredniej Idasiak (KE) zremisował z Niedzielskim (S), w wadze średniej Kilański (KE) znokautował w II-ej rundzie Skaplewicza (S) w wadze półciężkiej Kraszewski (KE) znokautował w I-ej rundzie Pilarskiego (S).

— W zawodach piłkarskich na Śląsku ligowy Ruch pokonał Dąb 2:0 (1:0), zdobywając obie bramki przez Wilimowskiego. Poza tym wicemistrz ligi AKS rozegrał mecz ze Slavią, zwyciężając ją nieznacznie w stosunku 1:0 (0:0).

W reprezentacji Polski na mecz z Niemcami zaszła zmiana, gdyż PZB postanowił w wadze muszej zamiast Rotholca wystawić Sobkowiaka zaś w wadze koguciej walczyć będzie Koziołek.

— Pierwszego dnia XIX międzynarodowych mistrzostw narciarskich oPlski w Zakopanem odbył się bieg sztafetowy 4x10 km. W biegu tym startowały 22 zespoły. z których zostało sklasyfikowanych 19. Pierwsze miejsce zdobył Strzelec (Zakopane) w czasie 3 godz. 50 min. 54 sek. przed Wisłą 3.54, 53, Sokołem (Zakopane).. Pierwsze miejsce z drużyn zagranicznych zdobyła sztafeta węgierska, która uplasowała się dopiero na 13-tym miejscu (czas 4.08,45). Indywidualnie najlepszy czas uzyskał Nowacki (Strzelec Zak.) 51.29,2 przed Wawrytkiem i Berychem.

— Miał się odbyć we Lwowie mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między Czarnymi ze Lwowa a Pogonią z Katowic. Ponieważ hokeiści śląscy nie stanęli do zawodów sędzia odgwizdał walkower (5:0) na korzyść Czarnych.

— Do Paryża wyjechał delegat Polskiego Związku Kolarskiego wiceprezes Radwański na kongres Międzynarodowej Federacji Kolarskiej który odbędzie się w dniach 6 i 7 lutego. Delegat Polski będzie się starać o przyznanie mistrzostw kolarskich świata w roku 1941 Polsce.

— Na zawodach atletycznych w Katowicach znany zawodnik śląski Niedziela wyrównał rekord Polski w podnoszeniu ciężarów w wadze piórkowej, osiągając w trójboju 275 kg.

— Mecz zapaśniczy Polska — Niemcy odbędzie się definitywnie w Chorzowie, a nie w Katowicach, w dniu 20 lutego r.b. Arbitrem wybrano p. Mensika z Pragi Czeskiej.

— Królewiecki klub sportowy V.F.K. zaprosił drużynę hokejową wileńskiego Ogniska na dwa mecze do Królewca. Zawody mają się odbyć w końcu lutego.

— W meczu hokejowym w Pradze Czeskiej kanadyjska drużyna Sudbury Wolves zremisowała z LFC Praha 1:1.

— W Poznaniu rozegrano gimnastyczne zawody sokole między reprezentacjami Poznania i Śląska. Zwyciężył Śląsk w stosunku 223,10:208,90 pkt. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Słosarek (Poznań).

— Urzędowe informacyjne biuro niemieckie komunikuje, że projektowany mecz lekkoatletyczny Europa — Ameryka, który miał być rozegrany w Berlinie na stadionie olimpijskim nie odbędzie się.

— W trzecim dniu mistrzostw narciarskich Węgier odbył się w Matrahazu konkurs skoków.

Pierwsze miejsce zdobył Norweg Sorensen z notą 348,8 i skokami 56, 51,5 i 55,5 m.

2) Klopfer (Niemcy), 3) Iguro (Japonia), 12) Bochenek (Polska), 13) Schindler (Polska), 14) Marusarz Jan (Polska).

Zawody zgromadziły około 4 tysiący widzów. Obecny był premier węgierski Daranyi.

— Związek Polskich Związków Sportowych mianował Tadeusza Kuchara tymczasowym komisarzem Polskiego Związku Pływackiego. Kuchar prowadzić będzie agendy związku do 13 lutego, t. zn. do walnego zebrania związku.

— W Czerniowcach odbyły się zawody hokejowe o mistrzostwo Rumunii. Do finału doszły drużyny: „Telefonclub" (Bukareszt) zeszłoroczny mistrz „Dragosz Voda" z (Czerniowiec) i „SC Mures".

Niesportowe zachowanie się publiczności skłoniło mistrzowski zespół „Telefonclub" do wycofania się z rozgrywek po zwycięstwie 5:0 nad S. C. Mures. W drugim półfinale „Dragosz Voda" wygrał z S. C. Mures 2:0.

Ponieważ Telefonclub nie stanął do finałowego spotkania Dragosz Voda, został mistrzem Rumunii Obradujacy w kilka dni później rumuński związek hokejowy postanowił jednak pozbawić klub czerniowiecki tytułu mistrza, uważając, że rozgrywki toczyły się w nienormalnych warunkach. Dragosz Voda odwołał się w tej sprawie do naczelnej magistratury sportu rumuńskiego.

SPEAKERZY WARSZAWSCY NA WYSTAWIE W ŁODZI.

Z okazji Wystawy Radiowej przybywają do Łodzi trzej najpopularniejsi speakerzy Polskiego Radia w Warszawie, mianowicie: Tadeusz Bocheński, Józef Opieński i Zbigniew Świętochowski. Są to właśnie ci speakerzy, którzy biorą udział w audycjach Zimowego Konkursu Polskiego Radia.

Jeden z wymienionych speakerów przybywa do Łodzi dziś w czwartek 3 bm. A który z nich przyjeżdża o tym przekonamy się naocznie na Wystawie Radiowej

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W sobotę, dnia 5 lutego br. odbędzie się miesięczna herbatka towarzyska dla członków i wprowadzonych gości, poprzedzona odczytem p. Marii Bronikowskiej n. t. „Wrażenia z podróży do Marokka".

W niedzielę dnia 6 lutego odbędzie się ostatnia z cyklu krajobrazowych wycieczek po Łodzi. W programie zwiedzenie wschodnich dzielnic Łodzi i ogólny rzut oka na miasto ze Stoków.

Punkt zborny o godz. 10.30 przy zbiegu ulic Rokicińskiej i Wodnej (przystanek tramwajowy linii nr 10 i 16).

Koszt wycieczki dla członków 20 gr, dla gości 30 gr.

NAJPIERW SIEW POTEM ŻNIWO.

WINSZUJEMY.

Jutro: Ansgarego i Andrzeja.
Wschód słońca: godz. 7 m. 16.
Zachód słońca: godz. 16 m. 25.
Długość dnia: godz. 9 m. 06.
Przybyło dnia: godz. 1 m. 27.
Tydzień 6.

ODCZYT W ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

Zarząd koła łódzkiego Zw. Of. Rez. zawiadamia swych członków, że w dniu 3 lutego br. punktualnie o godz. 20-ej w lokalu ZOR-u (Moniuszki 1) p. kpt. inż. Kalinski wygłosi odczyt, na który wszystkich kolegów zaprasza Zarząd.

ZABAWA KARNAWAŁOWA.

Pod przewodnictwem pułk. Lubańskiego Leonarda, odbyło się posiedzenie Komitetu zabawy karnawałowej mającej odbyć się dnia 19. 2. 1938 roku w salonach Garnizonowego Ogniska Oficerskiego w Łodzi. ul. Jerzego nr 2, urządzonej staraniem oficerów artylerii na rzecz Polskiego Białego Krzyża.

Na posiedzeniu tym omówiono program i plan zabawy, którego wykonaniem zajmie się wybrany komitet.

Zaproszenia wydaje Sekretariat Polskiego Białego Krzyża, ul. 11 Listopada nr 83 w godz. od 12 — 15-ej.

REZERWIŚCI Z ŻYCZENIAMI U WETERANA.

Wczoraj rano Zarząd Grodzki Związku Rezerwistów oraz Zarząd Koła 11 przy Zakładach Scheiblera i Grohmana z własną orkiestrą udały się na ul. Napiórkowskiego do domu, w którym mieszka ostatni w Łodzi weteran powstania 1863 r., Ignacy Hardy, celem złożenia mu życzeń imieninowych.

Do mieszkania weterana udała się delegacja, która złożyła gratulacje, przy czym 7-letnia dziewczynka wygłosiła okolicznościowy wierszyk. Wręczono poza tym p. Ignacemu Hardemu dwie wiązanki kwiatów. W tym samym czasie orkiestra 11 Koła koncertowała przed domem.

Rozrzewniony dowodami pamięci i serdecznymi życzeniami, zasłużony starzec wyszedł przed dom i osobiście dziękował tym wszystkim, którzy wzięli udział w uczczeniu dnia jego imienin.

Uroczystość zgromadziła liczne rzesze mieszkańców okolicznych, którzy żywo manifestowali swe uczucia na cześć weterana.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Robert i Bertrand.
CORSO — Czarny korsarz.
EUROPA — Zbieg z San Quentin.
GRAND-KINO — Ułan księcia Józefa.
Ikar: — Gdy kwitną bzy.
Metro: Towarzysze broni
MIMOZA — Skłamałam.
Miraż: — Dorożkarz nr. 13.
PALACE — „Premiera".
PRZEDWIOŚNIE — Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny.
RAJ — I Ordynat Michorowski II Dyplomatyczna żona.
RIALTO — Strzelec z Bengali.
Rakieta: Władca
REKORD — „Ty co w Ostrej świecisz Bramie"....
STYLOWY — Pan redaktor szaleje.
TON — Pieśń jej matki.
Zachęta: I. Pani minister tańczy; II Wierna rzeka.

Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

TEATR POLSKI, ŚRÓDMIEJSKA 15.

W dniu dzisiejszym z powodu próby generalnej teatr nieczynny.

Jutro o godz. 8,30 wiecz. (punktualnie) niezwykle interesująca premiera 11 obrazów z życia lekarza opracowanych scenicznie przez Andrzeja Marka na podstawie słynnej powieści świetnego czeskiego pisarza- społecznika St. Pollatschka ‚Dr Benghof przyjmuje od 2—4". Wprowadzona w dniu jutrzejszym na sceny polskie przez dyrekcję Łódzkich Teatrów nowość repertuarowa zawiera bardzo mocne akcenty społeczne i porusza cały szereg najaktualniejszych zagadnień, a w pierwszym rzędzie zagadnienie lecznictwa kas chorych, ubezpieczeń społecznych itp.

Obsadę interesujacej premiery tworzą: Boryta, Dunajewska, Gersonówna, Niedźwiecka, Dejunowicz, Górecki, Pilarska, Skrzydłowska, Arnold, Borkowski, Brochwicz, B. Dabrowska, E. Dąbrowski, Gurynowicz, Kopczewski, Lubelski, Łabędzki, Modrzeński, Matuszkiewicz, Olechowski, Siezienfewski, Urbański, Wichniarz, Winawer i Wroncki.

Inscenizacja i reżyseria B. Dąbrowskiego, Dekoracje O. Axera.

TEATR KAMERALNY, CEGIELNIANA 27

Dziś o godz. 8.30 wiecz. znakomity gość łódzkiej sceny Kazimierz Junosza-Stępowski rozpoczyna gościnne występy w świetnej kipiącej humorem komedii Caillaveta i de Flersa „PAPA" K. Junosza- Stępowski tworzy w tej komedii pełną niewypowiedzianego czaru i humoru postać starzejącego się lwa salonowego.

Wyreżyserował „Papę" Wł. Krasnowiecki. Dekoracje skomponował T. Kalinowski. Obsadę obok Junoszy- Stępowskiego tworzą: Ludwiżanka, Wilińska, Żeromska, Korwin, Mroziński. Pągowski, Zoner i inni.

Uwaga! passe-partout nieważne.

Jutro powtórzenie dzisiejszej premiery.

TEATR POPULARNY, OGRODOWA 18.

Dziś o godz. 8.15 wiecz. zespół Łódzkich Teatrów Miejskich pod reżyserią Z. Bończy występuje z premierą arcyzabawnej komedii wiedeńskiej Lichtenberga „Mecz małżeński" w której wystąpią: Belewicz, Ziembińska, Słubniewska, Bończa, Hańcza. Leszczyński i Pluciński na tle dekoracji Machlejewskiego. Jutro powtórzenie premiery.

Jutro na obiad:

Zupa rybna, zabielana z kluseczkami szczupak faszerowany, sałatka z jarzyn. naleśniki z serem.

Zmierzch muskularnej „sportówki".
Dystyngowany umiar w strojach
zaczyna zdobywać znowu uznanie kulturalnych kobiet.

Idą słuchy z Paryża, że „dama" wkracza znowu na widownię. Zapomniane słówko „dystynkcja" będzie nowym sloganem pań, pragnących uchodzić za wytworne. Ogorzała, muskularna „sportówka", w skarpetkach na twardych żylastych nogach, przepychająca się łokciami w tłumie, będzie musiała ,jeżeli dba o opinię) przedzierżgnąć się w prawdziwą damę w przedwojennym stylu. W ostatnim dziesiątku lat nazbyt wytworne damy budziły uśmiech politowania u rozwydrzonych podkasanych chłopczyc.

— Wygląda jak własna babka — mawiało się o takiej pani.

Trudno zresztą wymagać, żeby kobieta pracująca, która chodzi do biura, sama jest nieraz własną służącą, miała ciągle udawać udzielną księżnę. Z drugiej jednak strony kobiety wyznają ze skruchą, że za nadto sobie pofolgowały.

W prasie francuskiej zwracają na to coraz bardziej uwagę. Pewien niedbały szyk, niedopięte rękawiczki, zarzucony na ramię szalik, beret na prawym lub na lewym oku, cudem utrzymujący równowagę — to wszystko wytworzy w końcu typ karykaturalny. Powtórne — dawne „damy" za nic w świecie nie malowałyby się, wychodząc na ulicę. Dzisiaj natomiast każda wygląda jak ściana — czyli grzecznie mówiąc, pokryta jest kolorowym tynkiem. Dama światowa, czy dama z półświatka albo i z ćwierćświatka, pomywaczka z restauracji, czy referentka mają tak samo wyskubane brwi, pelargoniowe policzki i krwawe serduszka zamiast ust. Wszystkie chcą wyglądać jak filmowe wampy. Żadna nie dba o to, by wyglądać inaczej, niż wszystkie, mieć swój własny typ i nie być podobną do żadnej Grety ani Marleny.

Otóż podobno standartowy typ kobiety znudził się już wszystkim. Czyżby żadna kobieta nie potrafiła być oryginalną, jedyną w swoim rodzaju?

Reakcja zaznaczyła się przede wszystkim w świecie uczesania. W ciągu paru lat świat roił się od aniołków z loczkami, spadającymi na karczek. — Aniołki idą na szmelc. Każda kobieta powinna sama sobie obmyśleć odpowiednią do swej urody fryzurę. Nie każdej kobiecie jest do twarzy w sportowym jaskrawym kostiumie, w spodkach od kompotu na głowie, nie każda może sobie pozwolić na opiętą suknię, sięgającą do kolan.

Nie ma dwu liści jednakowych na całym świecie, nie ma także dwu jednakowych typów kobiecych. Nie ma sensu tracić zbyt wiele czasu na strojenie się, trzeba jednakże raz jeden poświęcić kilka godzin na dokładne zbadanie swoich fizycznych walorów i defektów i obmyślenie odpowiedniej toalety w kilku odmianach (na rano, popołudnie i na wieczór). Niech się starsze panie nie wtłaczają gwałtem w kraciaste lub wielobarwne kostiumiki, niech się nie wahają ubrać w dłuższą czarną suknię i niechże zastosują odpowiednie uczesanie. Sześćdziesięcioletnie aniołki, renesansowi paziowie w spiczastych czapeczkach, którym poprzez hennę prześwieca siwizna, fryzowane owieczki po pięćdziesiątce, powinny jednak za wzór wziąć właśnie ową wyśmiewaną dzisiaj przedwojenną „damę".

Ludzie mądrzy i wykształceni nie mają szczęścia do swoich żon.

Niezwykłą w swoim rodzaju sensację przeżywa obecnie Nowy Jork. Wielce ceniony w amerykańskim świecie naukowym paleontolog przed krótkim czasem wniósł skargę rozwodową. Skarga ta jest motywowana niezwykle ordynarnym obchodzeniem się żony i dyscypliną stosowaną przez żonę, która nie znosi najmniejszego oporu i zmusza go wyrafinowanymi torturami moralnymi do wykonywania rozkazów, zupełnie nie odpowiadających jej mał żonkowi, szanowanemu przez amerykański świat naukowy. W skardze rozwodowej podaje, że już dość ma kołysania swojej córeczki, prania bielizny, gotowania i załatwiania całego szeregu innych czynności domowych, a także... szturchańców, którymi częstuje go od czasu do czasu żona.

Widać stara to prawda, że ludzie mądrzy i bardzo wykształceni nie mają szczęścia do swoich żon. Wierzył w tą historię znany polski kpiarz i żartowniś, człowiek wykształcony i głębokiego umysłu hr. Wojciech Dzieduszycki, który mając zapewne siebie na myśli mawiał:

„Przed Cezarem drżała Roma
Inny bywał Cezar doma,
Bo jego żona Kalpurnia
Uważała go za durnia".

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Chcesz dobrze tańczyć?
STOSUJ SIĘ DO ZASAD PANNY POWELL!

Eleanora Powell, znana gwiazda „Broadway Melody", uchodząca, obok Ginger Rogers, za najlepszą tancerkę w świecie, ułożyła „dziesięcioro przykazań" dla osób, które pragną naprawdę dobrze tańczyć:

1. Chodź jak najczęściej do kina, by zobaczyć tam, jak należy tańczyć.
2. Słuchaj muzyki różnego rodzaju, aby się przyzwyczaić do rozmaitych rytmów.
3. Staraj się wymyślać nowe figury taneczne.
4. Tańcząc nie patrz nigdy na swoje nogi.
5. Noś wygodne obuwie.
6. Zachowaj linię; walcz ze skłonnością do tycia.
7. Tańcz z książką na głowie; dzięki temu ćwiczeniu będziesz się trzymać prosto.
8. Nie zapominaj o ćwiczeniach oddechowych.
9. Codziennie rano poświęcić dziesięć minut na gimnastykę i kwadrans na muzykę.
10. Tańcz jak najczęściej.

Wskazówki p. Powell mają tę dobrą stronę, że jeżeli nie zastąpią wrodzonych zdolności, to w każdym razie nie zaszkodzą, a nawet na pewno przyniosą pożytek, połączony — co się nie tak często zdarza — z przyjemnością. Zastrzeżenia budzi tylko „przykazanie" dotyczące tuszy. Przesadna dbałość o linię odbija się nieraz szkodliwie na zdrowiu..

Osobista abstynencja jest najlepszą „klapą bezpieczeństwa"
wobec zachęt i pokus do picia

Celem ruchu przeciwalkoholowego nie była i nie jest bynajmniej przymusowa prohibicja; jest nim raczej świadoma i dobrowolna trzeźwość narodu. W szczególności zaś ruch przeciwalkoholowy dąży ku trojakiej reformie zmierzającej do usunięcia przyczyn alkoholizmu nowoczesnego. Do głównych przyczyn zalicza się nasamprzód pobłażliwość opinii publicznej i fałszywe poglądy o rzekomej potrzebie i pożyteczności napojów alkoholowych. Chcąc je usunąć bojownicy o trzeźwość narodu krzewią słowem i drukiem prawdę o alkoholu opartą o wyniki nauki nowoczesnej, a ponadto wskazują na ścisły związek trzeźwości z oszczędnością i pomyślnością w życiu prywatnym, rodzinnym i zbiorowym.

Oprócz reformy poglądów ruch przeciwalkoholowy zmierza do

reformy pijackich zwyczajów

towarzyskich, słusznie gdyż nieszczęsne zwyczaje częstowania i przynaglania do picia stanowią główne, chociaż na ogół nie doceniane źródło, które dostarcza społeczeństwu coraz nowszych zastępów niewolników nałogu.

Trzecia reforma, do której zmierza ruch przeciwalkoholowy, to reforma lokali publicznych i to w tym kierunku, aby wykluczyć interes kapitału prywatnego w wyszynku i sprzedaży napojów alkoholowych, tudzież w zachęcaniu do picia a nawet w świadomym dalszym rozpajaniu osób nietrzeźwych. Rzecz jasna, że liczne i nęcące lokale z wyszynkiem bywają niestety bardzo często pośrednią przyczyną wielu tragedii życiowych ludzi skądinąd wartościowych i utalentowanych, że na zyskach z tego procederu ciąży dużo łez tysięcy żon, matek i dzieci, że tam należy szukać przyczyn

licznych defraudacji grosza publicznego,

zdrad małżeńskich, nieszczęśliwych wypadków i zbrodni różnorakich. Życzyć by należało, aby ruch przeciwalkoholowy znalazł jak najwięcej kupców rzutkich, lecz ideowych, którzy by otwierali gospody bez alkoholowe — niemniej także, aby społeczeństwo świadomie i celowo popierało raczej bezalkoholowe cukiernie i kawiarnie, niż szynki pod różną nazwą istniejące.

Ruch przeciwalkoholowy zdaje sobie sprawę z tego, iż głębszą przyczyną alkoholizmu nowoczesnego jest żądza użycia u jednych, u drugich zaś chęć odurzania się w celu „zalania robaka". Na to właściwe podłoże alkoholizmu naszych czasów nie ma lepszego lekarstwa jak powrót do nauki Chrystusowej o konieczności walki z pożądliwościami swymi. Zaś ruch przeciw alkoholowy uważa za praktyczny i niezawodny środek w zwalczaniu alkoholizmu wyrzeczenie się osobiste napojów alkoholowych i stąd poleca właśnie abstynencję. Głos nauki, a także doświadczenie życiowe przemawiają na korzyść takiego zdecydowanego postawienia sprawy. Osobista abstynencja bywa najlepszą „klapą bezpieczeństwa" wobec nieustannych zachęt i pokus do picia. Równocześnie zaś wyrabia ona charakter konsekwentny, odważny, zdolny na ofiary osobiste w imię wyższych ideałów, gotowy nawet narażać się na kpiny i przykrości ze strony otoczenia, które zwłaszcza w początkach nie chce pogodzić się ze stanowczymi odmowami abstynenta na wszelkie zachęty do picia. Ruch abstynencki ma więc poważne dane ku temu, by wytworzyć nowy typ ludzi stanowczych i odważnych i stąd zasługuje na baczną uwagę młodzieży i jej wychowawców.

Meta w Monte Carlo.



Przybycie pierwszego samochodu do mety raidu gwiaździstego w Monte Carlo.

PODSŁUCHANE

Uciemiężony mąż: — Kochanie, przestań mówić, bo to niezdrowo, gdy dmie wiatr. Skończysz w domu.

Żona: — To wszystko jedno. Mówiąc do ciebie w domu, wiem, że i tak będę mówiła na wiatr.

REKORD.

— I cóż porabia pański syn.
— Jest lekarzem.
— I jak mu się powodzi?
— Doskonale. Ma już tylu pacjentów, że już może sobie pozwolić na mówienie niektórym, że im nic nie jest.

MIŁOŚĆ.

— Dlaczego Kasia płacze?
— Bo narzeczony idzie do wojska.
— Niech się Kasia uspokoi! Gdy wróci, będzie go Kasia miała już na zawsze!
— Ale gdzie tam! Właśnie dlatego płaczę, bo wiem, że do tego czasu będę już dawno miała innego.

Eleanor MEHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 34

— Oblicz sam... Ile trzeba benzyny na sto mil jazdy?

— Kochanie, ja się pytam, na ile możesz sobie pozwolić?

— Jedź tak daleko, jak ci się podoba, ale dla odmiany zapłać ze swojej kieszeni. Dosyć za ciebie płaciłam.

Magee usiadł z powrotem i założył ręce na piersiach.

— Wiesz, że jestem bez grosza — powiedział chłodno.

— To twoja chroniczna choroba. Ale nie wykręcisz się. Widziałam przypadkiem, jak chowałeś do kieszeni pięć dolarów.

— Nic z tego. Nie oddam ostatniego dolara na benzynę do twego auta.

Zapadło milczenie. Oboje byli wściekli. Nell przypomniała sobie pannę Jo Reynolds. Przez trzy lata Jo fundowała Jackowi obiady i kina.

— Faktycznie utrzymywałam go — zwierzała się w przystępie gwałtownej goryczy przed Nell. — Ale gdy tylko dostał posadę, puścił mnie kantem i zaczął skakać koło drugiej. Z mężczyznami zawsze tak: obierze z pieniędzy i drapnie.

Magee wysiadł i podszedł do młodego małżeństwa.

— Czy które z państwa ma forsę? — zapytał niedbałym z lekka aroganckim tonem. — Wypadałoby, żebyście i wy zapłacili za benzynę.

Ricky miał w kieszeni dwa dolary. Nell kopnęła go dyskretnie. W rezultacie wyjął zamiast obydwóch papierków jeden.

— Ma pan słuszność — odparł chłodno. — I my musimy pokryć część kosztów przejazdu.

Przyjechali z opóźnieniem. Goście otaczali tłumnie bufet. Nastrój był ożywiony i wesoły.

Nell zauważyła przede wszystkim Verę Holmes. Piękna panna, bardziej niż kiedykolwiek podobna do Kleopatry, miała na sobie toaletę ze szkarłatnej siatki, która czyniła jej ciało ponętnie wężowatym.

Vera wyciągnęła długą rękę i porwała Ricka w wir onestepa. Radio grało przeraźliwie, lecz Nell usłyszała początek ich rozmowy:

— Czy to ta sama ruda wiewióreczka, z którą byłeś tu przed pół rokiem?

— Ta sama. Cóż ty sobie myślisz, chytra dziewico?

Nell stała zbita z tropu, zmieszana, oburzona. Ricky zachował się niewłaściwie. Zostawił ją samą.

Ale wrócił prawie natychmiast.

— Przepraszam cię, kochanie. Porwała mnie. Ani się spostrzegłem. — Zaczęli tańczyć. Ricky szeptał uradowany: — Ty jesteś najładniejsza ze wszystkich. Ach, jak mi przyjemnie, że mam nowe ubranie. Twoja zasługa, aniołeczku!

Był w świetnym humorze. Poddawał się nastrojowi beztroskiej, hulaszczej wesołości. Zaprowadził żonę do bufetu i poczęstował słodkim napojem.

— Pij, kochanie. Niech się świat, wali. Co tam!

Pierwszy raz od ślubu Nell nie mogła jakoś dostroić się do wesołości Ricka. Czuła się biedna i bezsilna. Towarzystwo składało się z hulaków i przeważnie byli to ludzie starsi od niej, bogaci i swobodni tą pewnością siebie, jaką dają pieniądze. Gdy Ricky trzeci raz tańczył z Verą, musiała ich obserwować. Vera, wspierając głowę na ramieniu tancerza, patrzyła mu kusząco w twarz. Mężczyzna musiałby być z drewna, żeby w tych okolicznościach nie ukraść całusa. Nell przymknęła oczy i tańczyła ze swoim partnerem w żałosnym sztywnym milczeniu.

XVII.

Gdy muzyka umilkła, wyszła ukradkiem na ganek i zapatrzyła się w księżyc, który wschodził między drzewami. Na jeziorze kładła się smuga migotliwej jasności. O, żeby się tam teraz znaleźć w ramionach ognistego kochanka! Przed rokiem tak było. Teraz kochanek-mąż tańczył ochoczo z innymi kobietami.

Znalazł ją siedzącą, pogrążoną w ciężkim zamyśleniu.

— Co ci to, kochanie? Nie bawisz się?

— Księżyc taki cudny. Chciałam popatrzeć.

Czekała, pełna cichego wzburzenia. Spodziewała się, że ukochany roztkliwi się. Takie są wszystkie kobiety, stare i młode. Ricky siedział przy niej, obejmując ją od niechcenia.

Nie wytrzymała.

— Miło byłoby się tam przejść, tak jak wtedy, pamiętasz, Ricky?

— Brr! Chłodno!

— Mam płaszcz — rzekła z furią Nell

— Dobrze. Chodźmy.

Stali na brzegu i patrzyli na wodę. Ricky zaczął się niecierpliwić.

Redaktor naczelny: Franciszek Prob

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański